Nr 232. Kraków, Wtorek 11 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 października.

Nie spełniły się nadzieje, które przywiązywano początkowo do nagłego powrotu cesarza z Wallsee i do audyencyi hr. Thuna w dniu 3 b. m. Politycy parlamentarni i nieparlamentarni porównywali położenie obecne z chwilą, poprzedzającą upadek hr. Badeniego; czekano stanowczej jakiejś decyzyi; Niemcy w bujnej wyobraźni swojej widzieli już na krześle prezydyalnem bar. Chlumecky'ego, liczni kandydaci do tek ministeryalnch przybierali tajmnicze miny, w szeregach feudałów szeptano sobie na ucho o możliwości zamachu stanu... Tymczasem zawiodło wszystko: z chmury, gromami ciężarnej, spadła dymisya dr. Bärnreithera i nominacya bar. Dipaulego.

Dla ludzi, trzeźwo patrzących na rzeczy, był zwrot ten zupełnie zrozumiałym. Nie można bowiem było ani na chwilę przypuścić, aby cesarz, śledzący pilnie wypadki w parlamencie, przechylił się nagle ku lewicy, która dała tyle dowodów nielojalności, aby powołał do steru rządów tych, co, oddawszy się pod komendę „pana von Rosenau“, pracowali przez rok cały nad rozbiciem monarchii. — Zwrot ku prawicy był przeto naturalną konsekwencyą samobójczej polityki Niemców austryackich; monarcha, działając rozumnie i rozważnie, musiał się oprzeć na tych, co stawali w obronie ładu i porządku, co żądali dla siebie równouprawnienia, a nie zapominali przytem o potrzebach państwa i o mocarstwowem jego stanowisku. Ale i wykonanie tego planu i ten zwrot ku prawicy napotkał na znaczne trudności. Gmach większości parlamentarnej, zbudowany na kruchych podwalinach projektu adresowego, okazał się niedość silnym i wykończonym, aby pomieścić w sobie i prawicę całą i ministerstwo hr. Thuna.

Nie stało się to, do czego oddawna nawoływaliśmy, i prawica znalazła się w chwili stanowczej bez jasno określonego programu, nie skonsolidowana w sobie, podlegająca prądom odśrodkowym. Rząd, nie mając przygotowanej większości, zaczął pracować nad jej utworzeniem. Pokazało się to, o czem oddawna wiedzieli wszyscy, cokolwiek wtajemniczeni w zakulisową robotę, że stosunek pomiędzy ministerstwem a prawicą był czysto platonicznym, że polegał na wzajemnej sympatyi, objawiającej się w słowach, że nie wychodził poza zakres konwencyonalnych grzeczności. Kto tu zawinił więcej? Czy rząd, czy prawica? Tego powiedzieć nie umiemy, ale to pewna, że pracę nad utworzeniem większości trzeba było rozpocząć *ab ovo,* od nieuniknionych w takim wypadku targów ze stronnictwami.

Czesi więc wysunęli swoje postulaty w liczbie 32, deputacya Słowieńców, Rusinów i Chorwatów przedłożyła prezydentowi ministrów swoje *gravamina.* Na tem utknęła cała robota. Dotąd powiodło się jedno, to jest pozyskanie stanowcze partyi niemiecko-katolickiej, której przywódzca, Dipauli, wszedł do gabinetu, ku największemu zgorszeniu wszystkich stronnictw niemieckich, które, swoim zwyczajem, nie omieszkały go odsądzić natychmiast od czci i wiary i napiętnować mianem odstępcy, renegata.

To jedno, jedyne jak dotąd, powodzenie hr. Thuna, nie daje jeszcze rękojmi trwałości nowego systemu. Wątpić nie można ani na chwilę, że w razie sojuszu stałego prawicy z rządem, będą musiały nastąpić zmiany ważne i doniosłe, mianowicie ograniczenie pewne dotychczasowej hegemonii niemieckiej w Austryi, wprowadzenie w życie słusznej i sprawiedliwej zasady o równouprawnieniu narodowem. Dzieło to zbyt ważne i zbyt wielkie, aby je można dokonać w ciągu dni kilku lub tygodni. Ci wszyscy zatem, którzy byli przygotowani na jakieś nagłe wypadki, musieli doznać zawodu. Reorganizacya administracyi państwowej, zmiana systemu, odbywa się zawsze stopniowo, jeżeli ma być trwałą i dobrą. Ale właśnie w tem powolnem przeistoczeniu tkwi pewne niebezpieczeństwo. Austrya jest państwem niespodzianek i nieprawdopodobieństw, a w chwili obecnej, gdzie polityka wewnętrzna obraca się głównie i prawie tylko wyłącznie około ugody z Węgrami, trzeba wielkiej wytrwałości ze strony rządu i wielkiego taktu u prawicy parlamentarnej, aby rzecz rozpoczętą ukończyć pomyślnie.

Tem tłómaczy się zapewne i owo stanowisko wyczekujące, jakie zajmuje Koło polskie. Wobec sytuacyi niewyjaśnionej zachowują się Polacy chłodno i spokojnie, trwają w sojuszu z słowiańskiemi klubami, po teki ministeryalne nie sięgają skwapliwie, w robotach parlamentarnych biorą jednak żywy udział. Ostożna ta polityka, polityka cierpliwości może być rzeczywiście korzystną. Hr. Thun i minister skarbu Kaicl pojechali do Pesztu i powrócą zapewne dopiero w środę do Wiednia, porozumiawszy się z bar. Banffym i kolegami węgierskimi.

We czwartek więc rozpoczną się nietylko posiedzenia parlamentu, ale i dalsze układy, które wyjaśnią sytuacyę i rozstrzygną los obecnego ministerstwa. Jeżeli zwrot ku prawicy będzie stanowczym, natenczas i zmiany w ministerstwie są nieuniknione. Dziś już mówią o ustąpieniu dra Rubera, bar. Kasta i hr. Bylandta. Na ich miejsce wstąpiliby do gabinetu kandydaci prawicy; wtedy przyszłaby kolej i na Polaków. Zobaczymy!

Niepewne losy ugody.

Losy parlamentarnego załatwienia ugody austro-węgierskiej są bardzo jeszcze niepewne. Rozprawy w pierwszem czytaniu przeprowadzone, przedłożenia ugodowe odesłano do komisyi, a mimo to nie trzeba być prorokiem, aby stwierdzić, że przyszłość całej sprawy jest bardzo wątpliwą. Pesymizm ten uzasadnia przebieg sobotniego posiedzenia w sejmie węgierskim. Na posiedzeniu tem oświadczył prezydent ministrów Banffy, że oba rządy zobowiązały się dążyć do uchwalenia ugody w drodze parlamentarnej; w Austryi przedłożenia ugodowe odesłano do komisyi, czas więc i na Węgrzech zabrać się do dzieła. Na odnośne zapytanie zauważył bar. Banffy, że na samoistne uregulowanie stosunków nadejdzie dopiero czas wtedy, gdy okaże się, że parlament austryacki przedłożonej ugody bez zmiany nieprzyjmie. Na razie trzeba czekać na uchwały deputacyj kwotowych, zaznaczyć jednak się godzi, że węgierska deputacya kwotowa na pewne podwyższenie kwoty się zgodziła.

Z wywodów tych premiera węgierskiego wynika, że traktuje on zupełnie oddzielnie sprawę ugody i wysokości kwoty. Czy wysokość kwoty oznaczoną będzie przez deputacye w tej samej wysokości, co dotychczas, czy też dla Węgier podwyższoną będzie — to zdaje się baron Banffy pozostawiać biegowi rzeczy i żadnych z tego konsekwencyj wysnuwać nie zamyśla. Inna rzecz z ugodą samą. Jak się okazuje z oświadczeń bar. Banffy'ego, przedłożenia ugodowe uchwalone być muszą bez zmiany i oba rządy rzecz tę między sobą z góry już ułożyły. Gdyby się tak nie stało, rząd węgierski wystąpi z samoistnem uregulowaniem kwestyi cłowej i bankowej.

Wywody ministra węgierskiego odsłaniają nam tedy po raz pierwszy w nagiej rzeczywistości całą nić tajnych rokowań obu rządów. W parlamencie austryackim hr. Thun przedstawić tej sprawy nie chciał, baron Banffy w Sejmie węgierskim długo się opierał i dopiero onegdaj „wygadał się“. Tutaj okazała się cała niemoralność tych rokowań. Rząd austryacki bowiem nie tylko domaga się, aby nad przedłożeniami parlamentarnemi podjęto rozprawy; — on żąda więcej, bo uchwalenia przedłożeń bez zmiany. Jak się wobec tego żądania zachowają stronnictwa w parlamencie austryackim, prawdopodobnie najbliższa okaże przyszłość. Że stronnictwa lewicy odrzucić chcą pomienione przedłożenia ugodowe — to wiemy; co jednak zamyślają uczynić stronnictwa prawiicy, dotąd nie jest znanem, aczkolwiek z przemowy jedynego mowcy *pro,* przewodniczącego komisyi parlamentarnej większości, posła Jaworskiego, wnosić wolno, że prawica zmierza przedłożenia ugodowe gruntowemu poddać zbadaniu w komisyi i w tej sprawie głos sobie zastrzega. Na ten głos tedy czekać należy.

Nie od rzeczy jednak będzie zanotować doniesienie *N. W. Tagblatt'u,* który twierdzi, że wynurzenia Banffy'ego w Sejmie węgierskim jak najgorsze uczyniły wrażenie na większości parlamentarnej, przewiduje ona bowiem jasno plany hr. Thuna. Albo parlament zatwierdzić ma bez wszelkich zmian przedłożenia ugodowe, albo rząd rozpędzi parlament i zawrze ugodę na podstawie § 14. Zdaniem onego dziennika, oświadczenie premiera węgierskiego w chwili, kiedy gabinet hr. Thuna uzupełniono członkiem z pośród większości, oznacza skompromitowanie prawicy i stworzy poważne trudności w sprawie ugody między prawicą a rządem.

Aczkolwiek może tak tragicznie rzeczy brać nie trzeba, jedno jest pewnem, że baron Banffy sytuacyę gabinetu austryackiego znacznie pogorszył, a ten... mem, że losy parlamentarnego załatwienia ugody z Węg ami na niebezpieczne sprowadził tory.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 7 października.

(Po zebraniu. — Dąsy i narzekania. — Zmienność losu. — Przyszłe wybory. — Wybory w Poznaniu).

(M) Rezultat wtorkowego zebrania wyborców poznańskich wywrze bezwątpienia błogi wpływ na ukształtowanie się stosunków u nas i na prawidłowy bieg dalszej pracy. Skończyły się kilkoletnie niesnaski i gorszące rozdwojenie. Skończyły się, można śmiało powiedzieć, ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich dobrze myślących obywateli, którzy odetchnęli, zrzuciwszy zmorę, trapiącą nas od lat kilku. Nie przesadzam bynajmniej, twierdząc, że radość i zadowolenie z dokonanej zgody opanowały cały ogół, bo wyjątki są nieliczne. Wprawdzie w dwóch głównych organach wszechwładnego dotąd stronnictwa nie ustają jęki i zgrzytanie zębów, lecz ci „nieprzejednani“ przekonają się wkrótce, że najmądrzej zrobią, gdy pogodzą się ze stanem rzeczy; w przeciwnym razie grozi im odosobnienie: pozostaną, jak generałowie bez armii. Armia ta bowiem, obywatele, chce zgody, która niemiłą jest dla jednostek ambitnych, żądnych władzy, chcących, aby tłum szary, stan średni, nie miał własnej woli i żadnego znaczenia, był tylko materyałem wyborczym, przedstawiającym tyle i tyle tysięcy głosów, — a zresztą bił pokłony i padał przed nimi na kolana. Dobrze świadczy o naszem obywatelstwie, że ono zrozumiało, iż tak dalej być nie może i do wspólnego stołu nie biesiady i uciechy, lecz pracy i odpowiedzialności, przypuściło młodszych braci. Bo niechaj, co chcą, mówią niepowołani obrońcy ładu i porządku, to jednak każdy przyzna, kto był w sali bazarowej, że większość tego zebrania nie tworzyli tylko ludowcy; był to ogół poznańskiego obywatelstwa, oba wrogie dotąd obozy, dążące do zgody. To też, gdy po wyborze komitetu rzekomi „narodowcy“ opuścili salę, okazało się, że było ich niewielu: wodzowie i ich satelici.

Dotychczasowy prezes byłego komitetu wyborczego, dyrektor Więckowski, doświadczył na sobie prawdziwości przysłowia o zmienności losu. Dopóki czynił to, co miłem było frondującym dziś sferom, wynoszono go pod niebiosa; a dziś? Dziś rzucają na niego gromy potępienia. Za co? Za to, że postąpił lojalnie, po obywatelsku, wyżej stawiając uspokojenie wzburzonych namiętności i pogodzenie zwaśnionych, aniżeli ambicye jednostek i pożądliwość kliki; za to, że ułożywszy z ludowcami warunki zgody, sumiennie ich dotrzymał i nie chciał przyłożyć ręki do wyrzucenia z listy komitetu osób, klice niemiłych, jednem słowem za to, że p Więckowski, ustępując z pola walki, ster spraw wyborczych złożył w ręce ogółu wyborców do rozporządzenia, a nie przefrymarczył go. Wprost śmieszne wrażenia czyni *Dziennik Poznański,* kt ry teraz wytyka błędy, jakie popełniał p. Więckowski w czasie swego urzędowania. Dlaczego nie uczynił tego w właściwym czasie? Bo wówczas p. W. cieszył się łaską i względami, był „swoim“, a teraz „zdradził“...

Jednakże dość już o tych komerażach i dowodach małostkowego postępowania naszych „wielkich“. Wybory za pasem, a niewiadomo, jak wypadną. Dotąd liczyło Koło polskie w Sejmie pruskim 17 posłów, 11 z Poznańskiego, a 6 z Prus Zachodnich. Postępy kolonizacyi, która w wielu powiatach przerzedziła nasze szeregi, w tych właśnie wyborach mogą nam się dać odczuć. Niemcy odgrażają się, że zabiorą nam obwód wyborczy Gniezno-Witkowo, gdzie przed laty pięciu zwyciężyliśmy tylko jednym głosem większości. W powiatach wągrowieckim i żnińskim, dotąd naszym, i to bardzo pewnym, ponieśliśmy wielkie straty przez kolonizacyę — i tam pozycya zachwiana, jak również w Brodnicy, w Prusach Zachodnich. Niewiadomo także, co będzie z okręgami wiejskiemi w Poznaniu, gdzie na mocy kompromisu z wolnomyślnymi dzierżyliśmy jeden mandat. Jak obecnie słychać, konserwatyści paktują z liberałami, aby nam ten mandat wydrzeć. Wprawdzie zdrowy rozum każe przypuszczać, że wolnomyślni nie powinni dobrowolnie pomnażać zastępów junkrów i reakcyonistów, lecz dziś, w czasach roz wydrzenia antypolskiego, taki „miszmasz“ jest możliwy.

Z miasta Poznania, jak wiadomo, przechodzi Niemiec. Choć ludność polska przeważa, i przy wyborach do parlamentu, powszechnych i tajnych, zarzucamy Niemców czapkami, to inaczej ma się sprawa przy wyborach do sejmu. System klasowy daje przewagę kapitałowi. Dotąd reprezentował Poznań wolnomyślny Jaeckel, któremu za bezstronne wystąpienie w sprawach polskich tyle nadokuczano, że już teraz nie chce kandydować. Między wolnomyślnymi zapanowało rozdwojenie. Legalnym kandydatem jest Kindler, którego osobiście poparł Richter. Natomiast skłaniająca się ku rządowi część stronnictwa wysunęła kandydaturę adwokata Lewińskiego, żyda, którego popierają inni także Niemcy i zapewne sfery rządowe go poprą.

Zamierzałem pisać o kilku innych sprawach bieżących, lecz sprawy wyborcze zajęły tyle miejsca, że odkładam pozostały materyał do następnego listu.*)

Tortury w Kownie.

Ogromnej wrzawy narobiły w Rosyi dzienniki *Swiet, Bierż. Wiedom.* i *Syn Ot.* rewelacyami swojemi o torturowaniu katolików w podziemiach kościoła św. Krzyża. Nadużyć dopuszczać się miał ks. Aleksander Bielakiewicz, którego władze rosyjskie uwięziły. Naturalnie prasa rosyjska przytoczyła cały aparat torturowy i opisała efektownie sposób, w jaki znękać się miał ks. Bielakiewicz nad swojemi ofiarami. — Miał on zamykać w podziemiach kościoła św. Krzyża „parafian, podejrzanych o bliskie stosunki z Rosyanami i prawosławnymi i w ogólności występujących przeciwko wierze i ojczyźnie“. Tutaj „katował“ ks. Bielakiewicz swoje ofiary i straszył je widokiem djabła tak, że wychodziły one stamtąd „z posiwiałym włosem, a często traciły zmysły“. Dopiero włościanka Ewa Biernatowiczowa, przeszedłszy przez tortury w lochach, doniosła władzy o praktykach ks. Bielakiewicza, która zarządziła jego uwięzienie. Najciekawszem jest jednak, że parafianie, nad którymi tak znęcać się miał ks. Bielakiewicz, natychmiast złożyli 5000 rs. kaucyi, żądanej zrazu przez sąd za wypuszczenie księdza na wolną stopę.

Petersburski *Kraj,* chcąc sprawdzić rzecz na miejscu, wysłał do Kowna specyalnego korespondenta, który w sprawie tej podaje następujące szczegóły:

„Najprzód stwierdzić muszę fakt, że ks. Bielakiewicz pozostaje w więzieniu. Początkowo sąd okręgowy tutejszy zgodził się wypuścić go czasowo na wolność za odpowiednią kaucyą, ale Izba sądowa wileńska, do której odwołał się prokurator Bażanow, skasowała rozporządzenie sądu, nie zgadzajac się, aby ks. B. odpowiadał z wolnej stopy. Śledztwo pierwiastkowe zostało już przez sędziego śledczego ukończone. Oskarżenie przeciwko ks. B. wniesione zostało z § 1542 kod. karn.

*) List powyższy otrzymaliśmy w sobotę, lecz dla braku miejsca dziś dopiero umieszczamy. W nadoszłych w tym czasie ostatnich numerach pism poznańskich, zachodniopruskich i śląskich, bez wyjątku, znajdujemy jednomyślne zadowolenie i radość z dokonanej zgody. Nawet „wielkie“ dzienniki, o których nasz korespondent wspomina, jak się zdaje, — zrozumiały sytuacyę oraz podzielając powszechne pragnienie zgody, ożywiające ogół obywatelstwa, zaprzestały wycieczek przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Postępowaniu takiemu przyklasknjemy z całego serca. *(Przyp. Red.).*

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

20 (Ciąg dalszy.)

Tu Zboiński pierwszy raz sobie przypomniał i zastosował maksymę swego ś. p. stryja, który był pierwszym swem epoki Don Juanem i po którym to on odziedziczył tę namiętność, niemal chorobliwą, podobania się kobietom.

Ten stary stryj do ostatnich chwil swego życia miał tylko jednę maksymę, którą powtarzał i której zdawał się zawdzięczać niesłychane swego życia powodzenie.

„Pochlebstwem, prostem, często nawet niewyrafinowanem pochlebstwem, doprowadzisz każdą kobietę z uśmiechem na ustach przez całą drogę aż do samego piekła“.

Widząc z pierwszych wyrzutów sumienia i trwożnych obaw pani Zuli, jakie miał trudne zadanie, odrazu uznał i zdał sobie z tego sprawę, że sposobami, które się okazały skutecznemi we wszystkich podbojach jego życia, tej kobiety nie doprowadzi do upadku.

Jedną z jego właściwości było, iż każdy taki niewieści podbój brał zupełnie na seryo i przystępował doń z zapasami odpowiedniej taktyki, wystudyowawszy kobietę, z którą miał do czynienia.

Otóż wiedział, iż pani Zula nie była dość zmysłową, by samym urokiem, jaki na kobiety wywierał, mógł ją z drogi cnoty sprowadzić. Nie była też dość egzaltowaną, ani ciekawą, ani nie miała tego pierwiastku awanturniczości, będącego bodźcem w dziewięćdziesięciu na sto wypadkach wiarołomnego działania kobiet: tą drogą więc nie mógł dojść do celu.

Zaczął studyować kobietę i spostrzegł jej nadzwyczajną wrażliwość na pochlebstwo; widział, jak nieraz łuną szczęścia promieniało jej oblicze z okazyi najbanalniejszego komplementu, któryby nie zwrócił uwagi n. p. Olgi Torwalsen.

Zauważywszy ten rys charakterystyczny pani Zuli i ogarnąwszy jego doniosłość, przypomniał sobie maksymę stryja i na tych danych oparł taktykę, za pomocą której istotnie robił wielkie zaburzenia i zabory w wewnętrznej istocie tej kobiety.

Wszystkie kobiety na świecie potrzebują tak pochlebstwa, które często jest tylko uznaniem jak ryby potrzebują wody. Jest to jedyny żywioł, w którym pełną oddychają piersią, i z pewnością znaczna część upadających kobiet upada dla zaspokojenia tej nieodzownej potrzeby jej jestestwa.

I ta potrzeba, mająca nieraz szlachetne pobudki i będąca bodźcem najpiękniejszych porywów, bywa najczęściej przyczyną ich upadku.

Mężczyznie wystarcza samo zadowolenie z siebie. Kobieta potrzebuje uznania ze strony tego, dla kogo szlachetnie postępuje, czy też się poświęca.

Że zaś mężczyzni w ogóle, więcej zamknięci w sobie, z trudnością przyzwyczajają się do widzenia w kobiecie istoty, tą potrzebą uznania ułomnej, stąd pochodzi, że kobieta w pożyciu małżeńskiem często bywa tego uznania pozbawioną.

Pani Zula była właśnie w tem położeniu szczególnie częstem w Polsce, gdzie mężczyzna mało się liczy z temperamentem i naturą kobiety.

Piękna, młoda, czarująca, jak jej to ten, to ów nieraz podszepnął, oddała wszystkie swe skarby na usługi swego pana i władcy, który ją za to kochał, ale wszystkie te skarby, tak jak były rzeczywiście, za naturalne uważał, nie myśląc bynajmniej upajać się ich głośną analizą.

Tego mu hrabina wybaczyć nie mogła, nie zdając sobie nawet sprawy z właściwości tego uczucia, które jednak nie pozwoliło jej czuć się zupełnie szczęśliwą i zadowoloną.

To też Zboiński, czychający na każdy drobiazg, z którego by mógł wziąć asumpt do nie mających słów i określeń pochwał, studyujący każdy rys jej charakteru, by go podnieść do zenitu niewidzianej i czarującej zalety, wkradał się, jak najumiejętniejszy złodziej uczuć coraz głębiej na samo dno jej serca.

Jakże go ona rozumiała, gdy co chwila mawiał.

— I pani mąż tego nie widzi?

To, według Zboińskiego, Karsznicki nie widział, z jaką czułością oddalała od niego nieprzyjemności domowe, mogące go dotknąć; to nie widział takich drobiazgów, jak n. p., że dbała, by jego poobiednia kawa miała aromat właściwy, jaki lubił, i t. p

Karsznicki widział to, wiedział o tem, ale uważając, w swym sądzie zdrowego indywiduum, te atencye za prosty obowiązek kobiety, którą w zamian głęboko kochał, nie podnosił tego co chwila i nie poczuwał się do obowiązku odśpiewywania ciągłego hymnu drobiazgowego uznania.

A na tem jedynie cierpiała pani Zula.

— Alboż on widzi? alboż wie? — odpowiadała smutnie.

Gdy to cierpienie, ten ból odkrył w hrabinie Zboiński, nic mu już łatwiejszem być nie mogło, jak wślizgnięcie się w najgłębsze tajniki jej serca i stanie się jej żywiołem, do szczęścia potrzebnym.

Zatrzymywała go za każdym razem na noc w Olszanach na to tylko, by na drugi dzień znowu usłyszeć Zboińskiego, wchodzącego do sali jadalnej, rozglądającego się po stole i mówiącego:

— Ot! *la charmante maitresse de maison.* Czuję ten aromat kawy, który hrabia Jan tak lubi, i te świeże bułeczki, które nie mogą wyjść z pieca ani wcześniej ani później, jak godzinę przed ich spożyciem. A on nawet nic nie wie o tem, ile to pracy, myśli, zachodu potrzeba, by tak nie inaczej było. A dla mnie? gość w domu, Bóg w domu. A i dla mnie są plasterki szynki tak pokrajane, jak ja lubię, duże a cienkie, cienkie, jak papieru, jak welinu świstek.

Pani Zula promieniała. Trzeba było wdać się w tak niebezpieczną grę, by być zrozumianą w swych najsubtelniejszych odcieniach kobiecości. Trzeba było rzucić się w flirt po tak wielkiej pochyłości się staczający, by usłyszeć słowa uznania za to, do czego tak wielką przywięzywała w pożyciu małżeńskiem wagę.

Odczucie tej właściwości kobiecej w hrabinie było kluczem do jej serca, opanowanego wszystkiemi niezliczonemi cnotami uczciwej kobiety.

Gdy Zboiński, mistrz w sztuce podobania się, raz posiadł ten klucz, nic nie było naturalniejszego nad to, iż kluczem tym powoli otwierał sobie wszystkie skrytki do pojedynczych szufiad tego skomplikowanego sekretarza, jakim jest serce każdej kobiety.

Stawał się potrzebą jej całego ustroju, słońcem, które oświecało jej ognisko domowe.

Zaczynając kochać Alfreda, widziała, że siebie więcej kocha. A uczyć się kochać siebie, tak jest rzeczą łatwą i ponętną.

Po tej pochyłości staczali się oboje prędko do krańców tego stosunku, opartego na najsilniejszych podstawach, bo na obopólnej admiracyi.

On w niej wielbił kobietę, ona w nim tego, który w niej tę kobietę odkrył i do drgania życia pobudził.

Podczas, gdy tak rzeczy stały między Zboińskim a hrabiną, zarysowywała się również oryginalna pod względem psychologicznym sytuacya między Sierpontem a panią Olgą.

Ta ostatnia wzięła się do niego z całą werwą kobiety, szukającej nowego stosunku, mającego jej zastąpić świeżo zerwany romans.

Sierpont, zimny i rozważny analityk, nie mógł zrozumieć tej kobiety, rzucającej mu się niemal w objęcia w sposób, który, miasto go oszołamiać, obudzał w nim nieokreślone uczucie niedowierzania i podejrzenia.

Pani Oldze nie trudno było jednak poruszyć w powieściopisarzu te fibry, które go o mało co nie zrobiły jej dozgonnym towarzyszem życia.

Przyszło jej to tem łatwiej, że jeśli panna Tarnoskalska podobała się Sierpontowi, to go jeszcze bardziej intrygowała ta sama kobieta, jako Torwalsenowa, smagająca Zboińskiego.

Głównym motorem natur, w których przeważa wyobraźnia, a więc i natur autorskich, widzących światy całe tam, gdzie zwykły śmiertelnik widzi nic nieznaczący wypadek, są postępki kobiet, działające na tę ich wyobraźnię.

Tę najżywotniejszą u autorów strunę poruszyła pani Torwalsen u Wita przy pierwszem spotkaniu się z nim po latach dziewięciu.

Reszta poszła bardzo łatwo tak wyrafinowanej kobiecie, jaką była pani Olga.

(C. d. n.)

„Przechodzę do osobistości samego księdza Bielakiewicza. Był to fanatyk, oddany swemu powołaniu i poświęcający cały swój czas, wszystkie swoje siły — walce z moralną zgnilizną, która w ostatnich czasach niezwykle, jak na nasze stosunki, zaczęła się szerzyć w Kownie. Młody, mizerny, skłonny do suchot, o wyglądzie nadzwyczaj nieśmiałym i niepozornym, miał w sobie jakąś niezwykłą, ukrytą energię, którą wywierał taki wpływ na swoje grzeszne owieczki, że te go, lękając się, słuchały i spełniały dobrowolnie najcięższe pokuty. Najostrzej i najenergiczniej występował przeciw małżeństwom nieślubnym, prostytucyi i pijaństwu. Chodził do mieszkań takich grzeszników, robił wymówki i napomnienia, kazał całować ziemię i obiecywać poprawę, mężom wracać do do żon, żonom do mężów, pijakom zaprzestawać używania trunków — i słuchano go. Wiele małżeństw pogodził, nieślubnych połączył węzłem małżeńskim, pijaków poprawił, nie żałując przytem środków materyalnych, bo wszystko, co miał, oddawał biednym i potrzebującym, pomagając do urządzenia gospodarstwa domowego, dając zajęcie i t. d. To wszystko przytoczywszy na korzyść księdza B., dodać muszę, że przebierał miarę w gorliwości, że nieraz dla dopięcia chwalebnego celu używał, na nieszczęście, środków nietylko niewłaściwych, ale wprost oburzających.

„Gdy wskazówki i moralne napomnienia nie skutkowały, ks. B. zamykał opornych grzeszników w składzie, w sklepie warzywnym i w komórce przy kościele, a w najgorszych wypadkach: w podziemiach pod kościołem, gdzie rzeczywiście kiedyś chowano mniszki bernardynki, których trumny dotychczas tam się znajdują. Trumny te są spruchniałe, kościotrupy widoczne i podziemia sprawiają wrażenie bardzo przykre. Ksiądz B. tłómaczy się, że, mając do czynienia z istotami zupełnie zdeprawowanemi, musiał na nie oddziaływać za pomocą wyjątkowo ostrych środków, chciał widokiem umarłych wzbudzić w grzesznikach myśl o śmierci i o życiu przyszłem, a zatem i o potrzebie poprawy. Śledztwo wykazało, że ks. B. najbardziej upartych bił powrozami i pałką. Służba kościelna pomagała mu w tem, i zapewne nieraz zanadto energicznie. Historya tych pseudo religijnych praktyk, przechodząc z ust do ust, przybierała coraz fantastyczniejsze kształty i w tych fantastycznych kształtach odbiła się na szpaltach pism. Tymczasem sam fakt rzeczywisty, sama prawda jest już dostatecznie bolesną, ażeby ja trzeba było ubarwiać nieprawdziwemi dodatkami.

„Przedewszystkiem więc musi wobec istotnego stanu rzeczy odpaść legenda, że sprawa ma charakter polityczny. O działaniu księdza Bielakiewicza przeciw „państwu i prawosławiu“ nie ma mowy i takiego zarzutu, o ile mi wiadomo, ani policya, ani prokuratorya, ani władza śledcza nie podnosiła. Ksiądz B. karcił istotnie kobiety, oddające się rozpuście, albo żyjące w związku nieślubnym, ale bez względu na to, do jakiego wyznania należał współwinny“.

Tyle korespondent *Kraju*. Domyśleć się z tego przedstawienia rzeczy łatwo, że ks. Białakiewicz działał tutaj na niwie zachwaszczonej propagandą prawosławną, wypaczającą wśród unitów wszelkie poczucie łączności rodzinnej i moralności. Skargi na torturowanie penitentów przez ks. Bialakiewicza zredukują się prawdopodobnie do rozmiarów bardzo skromnych; pamiętajmy przecież, że i korespondent *Kraju* sprawozdanie swoje oparł bezwątpienia na szczegółach, podanych mu przez władze rosyjskie które wyśrubować będą chciały ten sporadyczny wypadek do takich rozmiarów, aby on skompromitować mógł katolicyzm, a w świetle cywilizacyi przedstawić prawosławie. Zapewnie nikt nie zechce pochwalać fanatyzmu, uciekającego się do środków, nie leżących obecnie w interesie i w intencyach kościoła katolickiego; ale trzeba poczekać, co też oskarżony będzie miał o tem wszystkiem do powiedzenia. Czy głos jego dojdzie jednak do wiadomości publicznej?

Na razie pozwolimy sobie przypomnieć dziennikom rosyjskim, które z taką grozą i naturalnie z tendencyjną przesadą piszą o praktykach ks. Bielakiewicza, że nie gdzieindziej, a w gubernii kowieńskiej leżą Kroże, gdzie nie w podziemiach, lecz na otwartem polu i w biały dzień dał rząd rosyjski widowisko torturowania i mordowania swoich własnych poddanych!

Sprawa Dreyfusa.

Francuskie ministerstwo kolonij zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym przez niektóre dzienniki, jakoby rząd zastanawiał się nad sposobem przewiezienia Dreyfusa z Czarciej Wyspy do Francyi i umieszczenia go w więzieniu Mont-Valérien. Cała akcya w sprawie Dreyfusa, jakoteż rozporządzanie jego osobą, nie należy obecnie do ministerstwa, lecz wyłącznie do trybunału kasacyjnego; dopokąd więc trybunał nie zażąda sprowadzenia Dreyfusa, ministerstwo nie potrzebuje zajmować się tą kwestyą.

Trybunał kasacyjny ma w tej sprawie bardzo rozległe kompetencye; od niego też zależy zarządzić ściganie sądowe osób, obciążonych dokumentami, przedłożonemi trybunałowi. Trybunał więc może ewentualnie wydać rozkazy ścigania fałszerzy dokumentów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, lub pociągnięcia do odpowiedzialności generała Mércier i jego wspólników za uchybienie przepisom procedury w precesie Dreyfusa 1894 r.

Obecnie badaniem aktów w sprawie Dreyfusa zajmuje się referent Bard, wybitny prawnik, najmłodszy z radców trybunału kasacyjnego, któremu powierzono ułożenie referatu w sprawie rewizyi. Bard będzie potrzebował na to ośmiu do dziesięciu dni, poczem przedłoży swe wnioski t. zw. Izbie karnej, czyli wydziałowi dla spraw karnych trybunału kasacyjnego. Mówią, że oprócz fałszerstwa Henryego, Bard wykaże jeszcze inne nowe fakta, uzasadniające rewizyę procesu Dreyfusa.

Bard oświadczyć się ma podobno i za tem, aby trybunał zażądał wydania z ministerstwa wojny tych tajnych dokumentów, których dotychczas nie wydano trybunałowi. Są to rzekome listy cesarza Wilhelma i br. Münstera. Ministerstwo wojny nie dołączyło tych rzekomych dokumentów do aktów Dreyfusa pod pretekstem, że papiery te otrzymano już po wydaniu wyroku na Dreyfusa, a więc nie należą one do procesu Dreyfusa. Tymczasem Bard inaczej się na tę sprawę zapatruje i ma zażądać wydania tych papierów, gdyż mogą one mieć wpływ na decyzyę trybunału, a względnie może się tu wykazać nowe fałszerstwo. Prezydent ministrów Brisson podziela najzupełniej zapatrywanie Barda i trybunału kasacyjnego, lecz sztab generalny wciąż jeszcze usiłuje osłonić fałszerzy.

Podobno rzekome listy cesarza Wilhelma znajdują się w aktach nie w oryginale, lecz w fotograficznych zdjęciach: na pierwszy rzut oka mają one cechę autentyczności, lecz bardzo łatwo fotografie tego rodzaju mogły być sfabrykowane przez jakiegoś fałszerza.

Clémenceau czyni rewelacyę, że fotografie te dostały się nie wprost do ministerstwa wojny, lecz wprost do ministerstwa spraw zagranicznych, i Hanotaux, ówczesny minister spraw zagranicznych, zapłacił za nie z tajnego funduszu 27.000 franków. Widocznie nie wątpił o ich autentyczności. Obecny minister Delcassé nie jest tak łatwowiernym.

Trybunał więc domagać się będzie wydania tych fotografij, jakoteż innych tajnych dokumentów, zatrzymanych w ministerstwie wojny. Trybunał zdecydowany jest przeprowadzić śledztwo samodzielnie i nie powodować się przytem żadnemi względami, lecz jedynie literą prawa. Dopiero po zupełnem wyświetleniu całej sprawy trybunał przekaże ją do ponownego osądzenia sądowi wojennemu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 października.

Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, przypominające ustawę z dnia 27 lipca 1871 roku, na mocy której obcy poddani, którzyby w Austryi występowali na publicznych zgromadzeniach i dawali wyraz „antiaustryackich przekonań“, odesłani być winni poza granice państwa. Ustawę tę należy stosować także przeciwko obcokrajowcom wtedy, gdy zachodzi obawa, że przez udział ich w publicznych zgromadzeniach, „podniecone będą namiętności narodowe, a dobro publiczne na szwank będzie narażone“.

Rozporządzenie to, najwidoczniej skierowane przeciwko agitatorom pruskim operującym wśród Niemców austryackich, zirytowało srodze redakcyę *Neue Fr. Presse*, która w śmiesznych swych kombinacyach doszła do wniosku, że „słowiański“ rząd Austryi szuka w ten sposób na rządzie pruskim odwetu za to, że rozbił walny zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu. *Haust du meinen Polen, so hau' ich deinen Deutschen*, — miało być, wedle *Neue Fr. Presse*, dewizą rządu austrackiego w tym wypadku. Rozumowanie zbyt niedorzeczne, aby wartało się nad niem zastanawiać.

Wbrew informacyj *Neue Freie Presse*, jakoby kandydatem ruskim z V. kuryi okręgu kołomyjskiego był osławiony p. Dudykiewicz, znajdujemy w *Hałyczanynie*, w sprawozdaniu ze zgromadzenia przedwyborczego z dnia 5-go b. m. wiadomość, że kontrkandydatem p. Moysy jest adwokat z Borszezowa dr. Dorundiak. Sądząc z artykułu *Hałyczanyna*, który wcale nie zamieścił politycznego *credo* dr. Dorundiaka, chociaż tenże je głośno na zgromadzeniu podobno wygłosił, kandydat konsolidacyi z Kołomyi nie jest zapewne moskalofilem. Na zgromadzeniu tem, na którem był i Okuniewski, miało uczestniczyć około 300 chłopów, do 20 księży, i 5 żydów. Ostatni z nich, to najnowsza zdobycz radykałów, którzy teraz (o cudo!), zapomniawszy swej nienawiści do rewerendy i moskiewszczyzny, idą w Kołomyjskiem ręka w rękę i z księżmi i z moskalofilami. Co to znaczy polityka!

Ostatecznie uchwalono oprócz popierania dr. Dorundiaka, wezwać duchowieństwo ruskie z Kołomyjskiego, ażeby się wszędzie starało przeprowadzić kandydatów przy prawyborach i wezwać żydów, ażeby, jeżeli już nie chcą Rusinów popierać przy tych wyborach, przynajmniej „konsolidacyi“ nie szkodzili. Zgromadzenie wydało odezwę w *Dilc*, zapowiadając szereg zgromadzeń przedwyborczych.

Główny zarząd rusko ukraińskiej partyi radykalnej zwołuje na dzień 30-ty b. m. walny zjazd radykałów. Ustąpienie zarządu i wybór nowego, organizacya partyi i wnioski, mają wypełnić porządek dzienny. Zarząd partyi razem z odezwą rozsyła kwestyonaryusz, na który członkowie partyi mają odpowiedzieć na zjeździe.

Z kongresu socyalistów.

Kongres socyalnej demokracyi niemieckiej w Sztutgarcie ukończył już swe obrady. Najważniejsza uchwała kongresu dotyczy udziału socyalistów w wyborach do Sejmu pruskiego: kongres pozostawia tę kwestyę do uznania poszczególnym okręgom wyborczym; najsilniejsze zaś wrażenie, odniesione z kongresu, to wrażenie dokonywującego się w łonie socyalnej demokracyi zwrotu ku umiarkowańszej taktyce, ku dążnościom ewolucyjnym, zamiast rewolucyjnym. Szczególnie Vollmar zalecał „młodym“ umiarkowanie i powściągliwość, a list Bernsteina z Londynu obwieścił zgromadzonym, że teorya Marksa o katastrofach społeczno-ekonomicznych była mylną i za taką przez samego Marksa i Engelsa uznaną została.

Na ostatniem posiedzeniu kongres przyjął rezolucyę Bebla w sprawie projektu rozbrojenia cara Mikołaja. W rezolucyi tej zaznaczono, że projekt cara Mikołaja jest najlepszym dowodem słuszności agitacyi socyalistów, występującej przeciwko ciężarom militaryzmu; ale jeżeli ma być brany na seryo, to przedewszystkiem Rosya powinna wstrzymać dalsze zbrojenie się.

W końcu przyjęto rezolucyę Liebknechta, potępiającą zamach na cesarzową Elżbietę, a zarazem protestującą przeciwko wyzyskiwaniu tego zbrodniczego czynu na niekorzyść socyalnej demokracyi.

Przewrót w Chinach.

Najdrażliwszym momentem w czasie obecnego przewrotu w Chinach, który odbył się tak szybko i tajemniczo w tamtejszych najwyższych sferach, są napaści dokonywane na Europejczykach przez motłoch Pekinu i wielu innych miast chińskich. Te napaści zmusiły, jak wiadomo, przedstawicieli państw europejskich do sprowadzenia żołnierzy z eskadr, krążących po Oceanie Spokojnym. Już przed czterema dniami, jak donosi *Frankfurter Ztg*, wkroczyły do Pekinu, oddziały: rosyjski, niemiecki i angielski, zaopatrzone w dwa działa. Gubernator stolicy przyjął te oddziały na stacyi kolei, którą przybyły z Taku. Tłumy ludności przypatrywały się żołnierzom europejskim. zachowując groźną, lecz milczącą postawę. Oddziały europejskie stanęły kwaterą w odnośnych poselstwach.

Tsung-li-jamen ograniczył się na razie do zaprotestowania przeciwko sile oddziału rosyjskiego, będącego dwa razy silniejszym liczebnie, niż inne oddziały europejskie, do Pekinu sprowadzone. Protest ten oczywiście czysto-teoretyczne ma znaczenie wobec dokonanego faktu i jest tem więcej prostą formalnością, im więcej staje się pewnem, że wszystko, co dzieje się teraz w „państwie środka“, przypisać można intrygom rosyjskim.

Nota, ogłoszona w peterburgskiem *Now. Wremia* o zaburzeniach w Pekinie, a mająca pochodzić z rzekomo urzędowego źródła, nie wyjaśnia nic w sprawie przewrotu pekińskiego i dla tego charakterystycznego milczenia warto ją poznać. Opiewa ona: „Podczas ostatnich uroczystości na cześć księżyca powstały w Pekinie niepokoje. Chińczycy wykonali równocześnie wiele napadów na Europejczyków, wobec których władze chińskie zachowały się zupełnie biernie. Skutkiem tego przedstawiciele mocarstw byli zmuszeni zarządzić wylądowanie pewnych oddziałów swych wojsk dla osobistej obrony w Pekinie. Admirał rosyjski Dubasow wysłał na żądanie przedstawiciela Rosyi kanonierkę „Gremiaszczyj“ do Taku, która tamże wysadziła na ląd oddział konnych kozaków. Później nadchodzące, o charakterze wiele spokojniejszym wiadomości, pozwalają przypuszczać, że władze chińskie poczyniły potrzebne do utrzymania pokoju zarządzenia, co znów pozwala spodziewać się szybkiego wycofania załóg europejskich z Pekinu“.

W to ostatnie zapewnienie trudno uwierzyć. szczególniej co się tyczy załogi rosyjskiej. Rząd carski nie ma zwyczaju wycofywać swych wojsk z raz zajętego stanowiska, a szczególniej z takiego punktu, jak Pekin, gdzie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ma zamiar osiedlić się na stałe. Cała polityka rosyjska z przeciągu lat ostatnich wskazuje, że Rosya, stanąwszy silną stopą nad północnemi wybrzeżami Oceanu Spokojnego, zagięła parol na całe północne Chiny, stykające się z jej sybirskiemi posiadłościami.

ODEZWA.

W dniu 15 października b. r. odbędzie się uroczyste poświęcenie szkoły polskiej w Biały. W tej tak doniosłej, a tak gorąco upragnionej chwili składa Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie jak najserdeczniejsze dzięki wszystkim, którzy do założenia tej kresowej strażnicy się przyczynili.

Ale dzieło nieskończone! Wystawiony budynek, aczkolwiek okazały i wygodny, już w roku przyszłym będzie za szczupły. Wielki napływ uczniów (358 w 4 klasach) zmusił do otwarcia oddziałów równorzędnych w 2 klasach pierwszych, czego następstwem jest brak 2 sal szkolnych. Prócz tego nie jest jeszcze gotowem skrzydło, mające pomieścić sale rysunkową i gimnastyczną, bez których wzorowa szkoła (a taką być musi szkoła bialska) obejść się nie może. Przybliżony kosztorys pawilonu bocznego dla pomieszczenia sal pomienionych wynosi około 20.090 złr. Budowę rozpocząć musimy z najbliższą wiosną, abyśmy na 1 września roku przyszłego mogli być gotowi. Wzywamy tedy raz jeszcze: niech każdy złoży, co może i przy każdej sposobności na rozszerzenie budynku szkoły polskiej w Biały.

Kraków, dnia 8 października 1898 r.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Prezes: *Dr Ernest Bandrowski.* Wiceprezesi: *Jan Skirliński, ks. Tadeusz Chromecki.* Sekretarze: *Kazimiera Bujwidowa, Mieczysław Offmański.* Skarbnik: *Dr Michał Koy.* Buchalter: *Antoni Górnisiewicz.*

KRONIKA.

Kraków, 10 października

Czterdziestoletni jubileusz służbowy obchodził wczoraj radca dworu p. Władysław Szymonowicz, nadprokurator państwa w Krakowie. Jubilat urodził się w roku 1836 w Samborze i tamże uczęszczał do gimnazyum. Po odbyciu nauk uniwersyteckich we Lwowie wstąpił w r. 1858 do sądu. Z kolei piastował urzędy: adjunkta przy sądzie obwodowym w Przemyślu, zastępcy prokuratora we Lwowie, prokuratora w Samborze, a od r. 1879 do 1887, prokuratora we Lwowie. Zamianowany następnie radcą sądu wyższego we Lwowie, powołany został w lutym 1888 r. na posadę nadprokuratora w Krakowie, a przed ośmiu laty odznaczony tytułem i charakterem radcy dworu.

Ogólna sympatya, jaką cieszy się jubilat, ujawniła się wczoraj, gdy z wszech stron składano mu serdeczne gratulacye. I tak zjawili się tam wszyscy prokuratorzy okręgu sądu wyższego, radcy apelacyjni i sądowi, personal nadprokuratoryi i prokuratoryi państwa, b. wiceprezydent sądu apelacyjnego p. Madejski, prezes sądu krajowego p. Summer Brason, delegacya sądu krajowego karnego z wiceprezydentem dr. Morelowskim, prezydent sądu krajowego wyższego p. M. Czyszczan i wiceprezydent p. Żeleski, sekretarz prezydyalny radca sądu kraj. p. Gubaszewski, delegat p. Laskowski, delegacye Izby notaryalnej z prezesem p. Brzeskim, delegacya Izby adwokackiej z prezesem dr. Lisowskim, oddział Izby obrachunkowej, delegacya zakładu karnego w Wiśniczu itd.

Radca sądu wyższego p. Münnich przemówił do jubilata w te słowa:

„JW. Radco dworu! Ubiegły właśnie rok czterdziestoletniej Twojej służby rządowej nastręcza urzędnikom prokuratoryi krakowskiego okręgu apelacyjnego z ostatniego dziesięciolecia pożądaną sposobność zgromadzenia się przy swym byłym, a względnie obecnym kierowniku dla uczczenia jego długoletniej pracy i zasług, oraz wyrażenia mu swej głębokiej czci i szczerego przywiązania.

Czterdzieści lat, to znaczny okres w życiu człowieka. Ty wypełniłeś go wytrwałą, a wydatną pracą dla sądownictwa, a działalność Twa przeszło 10-letnia na obecnem Twem wysokiem stanowisku, tkwi nam żywo w pamięci, jako bezpośrednim jej świadkom. Przejęty na wskróś postępowemi, zasadami obowiązującej ustawy o postępowaniu karnem, dążyłeś zawsze do ścisłego przestrzegania ich w praktyce przez wszystkie czynniki do wykonywania sprawiedliwości karzącej powołane. Usilnym Twym staraniom udało się uzyskać nieposlednie skutki w różnych kierunkach a szczególnie pod względem przyspieszenia toku spraw karnych oraz skrócenia uwięzienia śledczego. Nie mogę też pominąć milczeniem zasług Twych około założenia i działalności tak wysoce humanitarnego stowarzyszenia tutejszego, opieki nad uwolnionymi więźniami. Twojej to inicyatywie zawdzięcza ono wyłącznie swe powstanie, Twojej niezmordowanej pracy swe istnienie.

Jakże nie wspomnieć jeszcze o tej wzniosłej szlachetności umysłu i dobroci serca, która kierowała zawsze wszystkiemi Twojemi krokami, tak w urzędowaniu, jak i po za niem, a która ci zjednywała serca wszystkich, którzy się z Tobą stykali! Cześć więc Twym zasługom dla kraju, państwa i społeczeństwa; dzięki ci za życzliwość jaką nam zawsze okazywałeś.

A teraz zwracamy się do Ciebie z prośbą, byś przyjąć raczył ten skromny dar honorowy, który ci ofiarujemy w dowód głębokiej czci, niewygasłej wdzięczności; niech pamiątka ta przypomina ci zawsze wiernych towarzyszy pracy, których racz zachować trwale w szlachetnem twem sercu i łaskawej pamięci. Oby Bóg udzielił Ci jeszcze długich lat życia i dozwolił Ci przy czerstwem zdrowiu pracować wraz z nami i cieszyć się wynikami Twej działalności na polu publicznem, a nie szczędził Ci także błogosławieństwa swego w życiu prywatnem i rodzinnem — czego życząc z całego serca, wznosimy z pełnej piersi okrzyk: „Nasz dostojny jubilat niech żyje! niech żyje! niech żyje!“

Okrzyk ten obecni powtórzyli trzy razy, a wzruszony jubilat w serdecznych wyrazach podziękował mowcy i wszystkim obecnym.

Dar honorowy, jaki jubilatowi wręczono, stanowi garnitur biurkowy: kałamarz, kandelabry, nóż do papieru i przyciskacz, artystyczny wyrób fabryki krakowskiej, pp. Jakubowskiego i Jarry, zaopatrzony w dedykacyę i nazwiska ofiarodawców.

Z kraju nadeszło wiele depesz z życzeniami — między innemi od ks. arcybiskupa Isakowicza.

† **Dr Władysław Zajączkowski.** Ze Lwowa otrzymaliśmy dziś smutną wiadomość o zgonie profesora i b. rektora Politechniki tamtejszej, dra Władysława Zajączkowskiego, znakomitego matematyka. Ś p. Władysław Zajączkowski urodzony w Strzyżowie w Galicyi pod Rzeszowem dnia 12 kwietnia 1837 r., po uzyskaniu stopnia doktora filozofii został profesorem matematyki w Akademii technicznej lwowskiej. W lipcu 1873 r. wybrany członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Krakowie zamieszczał liczne prace fachowe w jej rocznikach. W 1890 r. został członkiem czynnym Akademii był także członkiem Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, członkiem komisyj egzaminacyjnych na nauczycieli szkół realnych i średnich itd. W życiu publicznem Lwowa w szeregu lat brał czynny i wybitny udział. Był jednym z założycieli i naczelnym dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności — zasiadał, jako członek w krajowej Radzie szkolnej. Tak wśród kolegów, jak i obywateli Lwowa ma licznych uczniów swoich, cieszył się głębokim szacunkiem, a uczynnością swoją i na wdzięczność zasługiwał.

Oprócz prac naukowych, przeważnie w rocznikach Akademii zamieszczanych, ogłaszał także podręczniki szkolne z dziedziny matematyki, wydał również w r. 1884 historyę lwowskiej szkoły politechnicznej Ze zgonem jego Akademia traci jednego z najpracowitszych swoich członków, nauka polska uczonego chlubnie dla niej pracującego.

Z powodu zgonu śp. Zajączkowskiego na gmachu Akademii powiewa żałobna chorągiew.

Wieczór Kościuszkowski, jaki odbędzie się w dniu 16 b. tj. w niedzielę staraniem „Sokoła“ zapowiada się bardzo korzystnie. Na część wokalno deklamacyjną złożą się: deklamacya p. Tekli Trapszo, artystki dramatycznej, śpiew p. prof. Marso oraz deklamacya p. dra Włodzimierza Lewickiego i chór akademicki. Uroczysty wieczór rozpocznie odczyt okolicznościowy prof. Pieniążka a żywy obraz nader szczęśliwego pomysłu i układu p. prof. Bogdana Hoffa, artysty malarza, zakończy tę podniosłą uroczystość narodową ku czci jednego z największych synów Polski. Bilety na wieczorek wcześniej do nabycia w sklepie p. Rudnickiego.

Rozbicie puszek składkowych na Wawel odbędzie się u p. Karolowej Pieniążkowej (ul. Grodzka l. 13) dnia 23 b. m. między godziną 5 a 8 po południu

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza: Wpisy do kursów wieczornych odbywać się będą w dniu 9 b. m. (tj. w niedzielę) od godz. 10 do 12 w południe, dalej w dniach 10, 11, 12, 13 b. m. (tj. od poniedziałku do czwartku) codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem. W piątek dnia 14 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godzinie 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki.

Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora, a mianowicie: a) Oddział przemysłu budowlanego (prof. Józef Pokutyński). Udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych. b) Oddział przemysłu metalowego (prof Józef Klimonda). Naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze. c) Oddział przemysłu artystycznego (prof Stanisław Barabasz). Rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze. d) Oddział przemysłu artystycznego (prof. Fryderyk Lachner). Naukę rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będą malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi. Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo.

Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygodniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcie z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni. Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie, jak dotąd modelowania w 2 godz. tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Przyjmować się na kursy wieczorne będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy. Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna.

Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tym tylko sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Wystawa chryzantemów. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie postanowiło w b. r. urządzić wystawę chryzantemów, w celu zbudzenia i u nas zamiłowania do tych pięknych i wdzięcznych kwiatów, które w krajach zachodniej Europy cieszą się wielką popularnością. Wystawa trwać będzie od 11 do 13 listopada włącznie.

Wielu pp. ogrodników zawodowych, jakoteż miłośników tych kwiatów zapewniło udział swój w wystawie tak, że powodzenie uważać można za pewne.

Towarzystwo ogrodnicze zaprasza jednak wszystkich miłośników kwiatów, jako też pp. ogrodników, aby według sił swoich zechcieli przyczynić się do uświetnienia wystawy.

Program brzmi: I. Dobór odmian, w okazach krzaczastych. II. Największy kwiat przedstawiony w doniczce. III. Okazy formowane (wysokopienne, wachlarze ramienniki, kule, piramidy i inne fantazyjne formy. IV. Wiązanki ze świeżych kwiatów, a także ewentualnie kwiaty cięte.

Zgłoszenia nadsyłać trzeba do 1 listopada b. r., późniejsze zgłoszenia uwzględniane być mogą tylko w miarę miejsca. Najdalej do 10 listopada w południe muszą być wszystkie przedmioty na miejscu.

Deklaracye upraszamy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Gołębia 4.

Administracya podatków w Krakowie ogłasza: Odnośnie do „obwieszczenia“ krajowej Dyrekcyi skarbu z dnia 22 września 1798 L. 102889 o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego, podaje administracya podatków do powszechnej wiadomości: a) że stan mieszkańców, w wykazach poszczególnionych w „obwieszczeniu“ krajowej Dyrekcyi skarbu pod 1. 2. 3. podany ma być z dnia 15 go października 1898; b) druki wykazów, pod 1. 2. 3 4. „obwieszczenia“ krajowej Dyrekcyi skarbu poszczególnione wydawać będzie stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie Ekspedyt administracyi podatków ul. Zacisze l. 2 II. piętro; c) wykazy te należy do 15-go listopada 1898 przedłożyć administracyi podatków.

Krakowskie Tow. lekarskie na ostatniem posiedzeniu, na którem prezes prof. Jakubowski poświęcił gorące wspomnienie zmarłej cesarzowej Elżbiecie. Następnie oddał prezes cześć pamięci zmarłego prof. Obalińskiego i uczynił wniosek, aby uczcić jakimś trwałym pomnikiem zasługi zmarłego profesora. Wniosek uchwalono jednomyślnie i upoważniono prezesa, aby wspólnie z Wydziałem lekarskim uniw. Jagiell. odnośne postanowienia przedstawił.

Następnie Towarzystwo przyjęło do wiadomości wybór trzech członków do komitetu polskiego na XIII międzynarodowy kongres lekarski, mający się odbyć w Paryżu w r. 1900. Powołani zostali: prof. Kostanecki, prof. Wicherkiewicz i dr. Kwaśnicki. Po zdaniu sprawy z udziału Towarzystwa w przeprowadzeniu protestu lekarzy i przyrodników polskich przeciw pruskiemu zakazowi, który udaremnił VIII zjazd lekarski w Poznaniu, wygłosił odczyt prof Marsa. Po odczycie serdecznemi słowy pożegnał prezes Towarzystwa odjeżdżającego na stały pobyt do Lwowa prof. Marsa.

Zmarli. Helena z Jankowskich Szlachtowska, wdowa po adwokacie i prezydencie m. Krakowa, ś. p. Feliksie Szlachtowskim, zmarła w Litwinowie w 61 roku życia.

Antoni Polański, zecer-jubilat, pracujący w tym zawodzie od r. 1844, zmarł we Lwowie, licząc 75 lat. Zmarły brał czynny udział w kampanii węgierskiej jako legionista polski, służąc w artyleryi. Ś. p. Polański był wzorem pracowitości i wytrwałości; posiadał niezugięty charakter i piękne przymioty serca.

Z teatru donoszą nam: Jutrzejsza interesująca premiera „Najstarszej“ Lemaitre'a powtórzoną będzie we środę i we czwartek. Jest to jedna z najoryginalniejszych komedyi ostatniej doby a oryginalność swą zawdzięcza obranej sferze, którą przedstawia. Sferą tą, doskonale zaobserwowaną i w świetle łagodnej satyry przedstawioną jest dom i liczna rodzina szwajcarskiego, sześcioma córkami obarczonego pastora. Z grona córek tych na pierwszy plan wysuną się u nas pp. Bednarzewska, Siemaszkowa i Trapszówna, w rolach pastorów zaś wystąpią pp. Siemaszko i Solski. Reszty obsady dopełnią pp. Wolska, Przybyłko, pp. Kamiński, Sobiesław, Węgrzyn i t. d.

Napad. Wczoraj późnym wieczorem ośmiu prawdopodobnie podpitych murarzy na moście na Wiśle, prowadzącym do Dębnik, napadło fiakra Feliksa Hajdugę. Napadnięty został silnie pobity i poraniony. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. Jak nam jeden z przechodniów donosi, groźna i głośna awantura ta odbyła się bez interwencyi władz bezpieczeństwa. Nie zjawił się żaden policyant, ani żandarm.

Gotów! Odjazd! i tym podobne sygnały, wydawane dotąd przy ekspedyowaniu pociągów kolejowych, znikną od 1 listopada b. r. Na mocy rozporządzenia ministra kolejowego kierownik pociągu za pomocą gwizdawki da znak personalowi do zajęcia stanowisk, zaś konduktorzy gotowość do od-

jazdu znaczyć będą sygnałami optycznemi, chorągiewką, lub latarnią, stosownie do pory dnia. Ostateczny sygnał odjazdu, jak dotąd, wydawać będzie kierownik pociągu trąbką. Publiczność podróżująca, zwłaszcza nocną porą, nowy system ten niezawodnie mile powita. Zniknie także jeden z wielu powodów do sporów językowych w wielojęzycznych krajach monarchii.

W sądzie powiatowym karnym odbyły się dzisiaj dwie rozprawy, będące epilogiem burzliwych zajść na sejmiku relacyjnym posła Daszyńskiego, odbytym w dniu 17 kwietnia b. r. w ujeżdżalni pod Kapucynami. W pierwszej rozprawie oskarżała prokuratorya państwa pp. Englischa, dra Marka i Tellera o przekroczenie z § 411, czyli o pobicie. Dwaj pierwsi zostali uwolnieni, zaś p. Teller skazany na 3 dni aresztu, względnie 15 złr. grzywny. Druga rozprawa, będąca z pierwszą w ścisłym związku, dotyczyła p. dr Dobiji, oskarżonego przez aranżerów sejmiku o gwałt publiczny, zaś przez prokuratoryę o niedozwolone noszenie broni. Z powodu powołania nowych świadków rozprawa ta została odroczoną.

Wściekliznę metodą Pasteura leczono w krakowskim zakładzie prof. Bujwida w miesiącu wrześniu w 33 wypadkach. W twarz i głowę było pokąsań 6, w kończyny górne 19, w kończyny dolne i tułów 8, w ciało gołe 24, przez ubranie 9. We wszystkich 33 przypadkach zwierzętami kąsającemi były psy. Z pacyentów tych 7 osób pozostało w leczeniu na październik.

Upominek dla H. Sienkiewicza. Dzienniki warszawskie donoszą: Widownią nader miłego, acz cichego i skromnego obchodu był ostatni „piątek“ u dra Karola Benniego. W obecności około 60 gości, rekrutujących się z różnych kół naszej inteligencyi, odbyło się wręczenie Henrykowi Sienkiewiczowi jego popiersia, wykutego w białym marmurze artystycznem dłutem Piusa Welońskiego. Był to, z racyi ukończenia w r. b. dwudziestopięciolecia pracy literackiej autora trylogii, upominek dlań od ścisłego grona bliskich jego przyjaciół. Jak wiadomo, Sienkiewicz wyraźnie wymówił się był na teraz od wszelkiego uczczenia przypadających w r. b. swoich srebrnych godów literackich. Ale ta restrykcya, wykluczająca możność święcenia w r. b. jubileuszu znakomitego pisarza przez całe społeczeństwo, nie mogła natomiast skrępować życzeń i uczuć jego przyjaciół. Oni też właśnie ofiarowali Sienkiewiczowi ów artystyczny upominek i ich też myśli i uczuć serdecznych tłómaczami byli pp. Aleksander Kłobukowski (radca komitetu Tow. kredytowego ziemskiego) i Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), z których pierwszy prozą, a drugi w przepięknej wiązanej mowie podnieśli niespożyte zasługi autora „Ogniem i mieczem“. Sienkiewicz, bardzo wzruszony, odpowiadał zosobna na obydwa te przemówienia w słowach pełnych wewnętrznego ciepła i szczerej prostoty.

Ciekawy powód wydalenia. *Dziennik Poznański* donosi: Przysłano nam przez regencyę tutejszą sporządzony drukowany spis osób, wydalonych w ostatnim czasie z granic Prus. Przy każdej jest podany powód wydalenia, najczęściej figuruje jako powód *„lästiger Ausländer“*. Ale pod numerem 58 w rubryce wydalonych z powiatu średzkiego czytamy, co następuje: „Nanyszewski Stanisław, czeladnik ślusarski, katolik, urodzony w r. 1868 (tu następuje opis jego osoby), wydalony do Rosyi, ponieważ był członkiem Towarzystwa sokolskiego, popierającego usiłowania narodowo polskie.“ Spis, o którym mówimy i w którym ten ciekawy powód wydalenia Nanyszewskiego znajdujemy, datowany jest z dnia 12 września i podpisany przez zastępcę prezesa regencyi poznańskiej, v. Siegrotha. Oczywiście po wydaleniu tego niebezpiecznego Sokoła Prusy mogą swobodniej odetchnąć, regencya poznańska uchyliła od nich wielkie „niebezpieczeństwo“. *Lieb' Vaterland kannst ruhig sein!*

Cyrano de Bergerac, bohater dramatu Rostanda, którego przekład na język polski przygotowują wspólnie pani Marya Konopnicka i Włodzimierz Zagórski, nie jest postacią legendową. Cyrano de Bergerac urodził się w Paryżu dnia 6 marca 1619 roku, a więc na trzy lata przed swoim wielkim kolegą Molierem. Już na szkolnej ławie zadzierżgnął serdeczną przyjaźń z Henrykiem Lebret, późniejszym wydawcą swoich utworów. Za jego namową i przykładem w r. 1638 wstąpił do kompanii gwardyjskiej, pod dowództwem Carlona de Castel Jalon, a złożonej wyłącznie z Gaskończyków „krwi szlachetnej“. W swoim charakterze młodszych synów zwali się „kadetami“, słynęli z zawadyactwa i hulanek; Cyrano zakasowywał ich wszystkich pod tym względem, zdobył sobie przezwisko „Szatana odwagi“, „Nieustraszonego“. Przedewszystkiem nie znosił, aby się przyglądano jego nosowi, z tego powodu wyprawił dziesięciu ludzi na tamten świat. Opowiadano o nim niemożliwe przygody. I tak: pewnego dnia, uważając, że mu uchybił aktor, Jakób Montfleury, za karę wzbronił mu występować przez cały miesiąc. Że zaś artysta nie chciał się temu wyrokowi poddać, Cyrano, wobec zgromadzonej publiczności, zmusił go do opuszczenia sceny. Innym znowu razem skłonił do ucieczki stu zbrojnych zbirów. Odznaczał się jednak nietylko zawadyactwem, lecz i wielkim talentem twórczym. Nieśmiały wobec płci pięknej, tem goręcej i wymowniej wielbił ją w swych rymach, trochę przesadnych wedle współczesnego smaku „wykwintnych“. Cyrano zmarł w młodym wieku, mając lat 36. Pewnego dnia, gdy wracał do domu, kawał drzewa spadł mu na głowę, czy też został rzucony umyślnie przez wroga, bądź co bądź, cios był śmiertelny. Do końca życia Cyrano pozostał wiernym miłości dla swej kuzynki, panny Robineau, która poślubiła barona de Neuvillette, a po jego śmierci walecznej (zginął w oblężeniu Arras, gdzie walczył razem z Bergerac'iem), przywdziała habit zakonny.

Podczas, gdy inni korzystali z płodów jego ducha, Cyrano popadł w niepamięć. Jego tragedya „Agrypina“ została przerobiona przez Corneille'a, z jego komedyi „Le pédant joué“, całą jednę scenę dosłownie prawie wziął Molière i wsunął ją do „Fourberies de Scapin“. Arcydzieło Bergerac'a „Podróż na księżyc“ znalazło plagiatorów w Guliwerze i Wolterze, który naśladował je w „Micromegas“. Twórczość Cyrana była napiętnowana siłą i nieokiełznaną fantazyą, obcą jej była słodycz, zarówno jak i satyra.

Szwagier Mac Kinleya, prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Jerzy Saxtow, zamordowany został w Ohio. Zbrodni dokonano w sobotę wieczorem na ulicy. Aresztowano jakąś kobietę, podejrzaną o popełnienie morderstwa.

Mianowania. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady:

A) Pocztmistrzów: w Zwierzyńcu Janowi Pince, pocztmistrzowi z Zagórzan; w Czerlanach Kazimierze Bastgen, ekspedyentce z Dublan; w Potutorach ekspedytorowi pocztowemu Alojzemu Witkowickiemu; w Grzymałowie ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Pazirskiemu; w Kopyczyńcach Janowi Soleckiemu, pocztmistrzowi w Mszanie Dolnej; w Słotwinie ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Lautschnemu.

B) Ekspedyentów pocztowych: w Dublanach Józefowi Felicyanowi Bruckowi; w Witwicy ekspedytorce pocztowej Filomenie Paszkowskiej; w Błudnikach Wincentynie Buczicz Diwanowej; w Drohowyżu Maryi Scheybal, pocztmistrzyni z Kulikowa; w Zagórzanach Teodorze Walisch, ekspedyentce pocztowej z Chorośnicy; w Izdebkach Józefowi Filarowi, ekspedyentowi pocztowemu z Drogini; w Tęgoborzu ekspedytorce pocztowej Kazimierze Misiewicz; w Spasie Rozalii Mayer, ekspedyentce pocztowej z Jazowska; w Kalnicy Leokadyi Żytyńskiej, ekspedyentce pocztowej z Krasiczyna; w Bodakach Karolowi Klostermayerowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Gręboszowie Stanisławowi Górowskiemu; w Nadybach-Wojutyczach Tadeuszowi Radeckiemu, naczelnikowi stacyi kolejowej; w Nastasowie Janowi Kozłowskiemu; w Bachórzcu Kajetanowi Gąsce, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Bruśniku Emilii Fihauser; w Ihrowicy ekspedytorowi pocztowemu Ludwikowi Dekańskiemu; w Turylczu Dyonizemu Kruszelnickiemu, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu; w Nowicy Felicyi Pieprzak, wdowie po ekspedyencie pocztowym; w Zarudziu ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Freundlichowi; w Barszczowicach ekspedytorowi pocztowemu Zygm. Małeckiemu; w Kurowicach ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Żakowi; w Czarnej koło Ustrzyk Bronisławie Głowackiej; w Droginі Erazminie Ostrowskiej; w Suchodole ekspedytorce pocztowej Heni Dawid; w Kamienicy Wincentemu Tymańskiemu, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Nikłowicach Franciszkowi Wróblowi; w Swoszowicach na dworcu naczelnikowi stacyi Eugeniuszowi Hanikowi; w Cieniawie ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Batowskiemu; w Harklowej Władysławie Janiewskiej; w Zembrzycach Maryi Bothe, ekspedyentce pocztowej z Cieniawy; w Uluczu Elżbiecie Lachowskiej, ekspedyentce pocztowej z Olszan.

C) Stajniczych: w Samborze Romanowi Hubrichowi, emerytowanemu sekretarzowi pocztowemu; w Grzymałowie Leokadyi Pazirskiej, żonie pocztmistrza.

Składki. P. Antoni Hanusz, notaryusz w Łańcucie, nadesłał 5 złr. dla weteranów wojsk polskich z r. 1831 zamiast wieńca na trumnę ś. p. Konstantego Ramulta.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 października pochmurno, termometr od +1,0° C. doszedł tylko do +10,5° C. Barometr z małym ruchem do góry.

Dnia 10 października o godz. 7 rano stan barometru był 745,6 mm., termometru +6,0° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 11 października: „Najstarsza“ *(L'Ainée)*, komedya w 4 aktach 5 odsłonach Jul. Lemaitre'a (nowość).

We środę 12 października: „Najstarsza“, komedya w 4 aktach 5 odsłonach Jul. Lamaitre'a (po raz drugi).

We czwartek 13 października: „Najstarsza“, komedya w 4 aktach 5 odsłonach Jul. Lamaitre'a (po raz 3).

W piątek 14 października: „Zazdrośnica“, komedya w 3 aktach Al. Bissona i Ad. Leclerque (popularne).

W sobotę 15 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W niedzielę 16 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (po raz 2).

Wyścigi klubu jazdy panów.

Mimo niedzieli, wczorajszy drugi dzień gonitw nie wiele sprowadził publiczności na tor krakowski. Dzień był wprawdzie piękny, ale zimny, i to było — zdaje się — przyczyną małego ożywienia. Biegów interesujących było dwa; w innych dwa lub trzy zaledwie koni walczyło z sobą o palmę pierwszeństwa. Totalizator płacił niewiele; w ostatnim dopiero biegu z powodu niespodziewanego przybycia słabiej obstawionego konia płacono za 5 złr. — 42 złr. Faworytami byli jeźdzcy — nie konie. Stawiano na rumaki, na których zasiedli porucznicy Kreutzbruck lub Eltz. Wypadków nieszczęśliwych nie było żadnych; raz tylko biorąca udział w 4 biegu „Halka“ opuściła samowolnie tor, przesadziła baryery i umknęła do stajni, gubiąc po drodze jeźdzca, którym był weterynarz 11 pułku ułanów Bartosch. Nic mu się nie stało, w następnym biegu brał udział.

Oto porządek biegów:

1) Jesienne Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1200 koron. Meta 4000 m. Biegały 3 konie. Pierwszy przybył „Helfgott“ rotmistrza Brzozowskiego pod jeźdzcem Kreutzbruckiem, bijąc o 4 długości „Pogoń“ nadpor. Weldenheima. Trzecim był „Alarm“ Moszyńskiego. Totalizator płacił 8 złr. za 5 złr.

2) Nagroda zamku łańcuckiego i 1500 koron. Meta 4800 m. Biegały „Wiosna“ p. Korytowskiego i „Licho“ p. Ostaszewskiego. „Wiosnę“ dosiadł nadpor. Eltz, która wstrzymywana przez jeźdzca zwyciężyła o 2 długości współzawodnika. Totalizator płacił 6 złr. za 5 złr.

3) Nagroda rządowa 1500 koron. Meta 4000 m. Biegały „Kerdes“, „Bohun“ i „Sanoczanka“. Zwyciężył jedną długością „Kerdes“ Wallesatina pod nadpor. Eltzem. Drugim był „Batum“, trzecią „Sanoczanka“. Totalizator płacił 6 złr. za 5 złr.

4) Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1200 koron. Biegało 7 koni. Meta 3200 m. Pierwszy przybył nadpor. Kreutzbruck na „Chamie“. Drugi przybył „Znicz“, trzeci „Walküre“. Bez miejsca „Celestin“, „Simon Renard“, „Schwarzer Peter“ i „Halka“. Totalizator płacił 10 złr. za 5 złr.

5) Bieg pocieszenia z płotami. Nagroda honorowa i 1200 koron. Meta 2800 m. Biegało 8 koni. Najbardziej obstawiono „Grobiana“ nadporucznika Weidelcheima pod Eltzem i „Nelly“ nadpor. Kreutzbruka pod właścicielem. Pierwszy przybył „Zapor“ Weilenbecka, drugi „Grobian“ trzeci „Necyo“. Bez miejsca „Darley“, „Margharita“, „Namelles“, Nelly“ i „La Marquise“. Totalizator płacił 42 złr. za 5 złr.

Gonitwy skończyły się po godzinie 5 po południu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wznowione w sobotę arcydzieło komedyi polskiej „Rozbitki“ Blizińskiego wionęło prawdziwie ożywczem tchnieniem na bieżący repertoar. Teatr był szczelnie zapełniony a publiczność z prawdziwem zadowoleniem wysłuchała sztuki, która ma na wszystkich scenach polskich ustaloną tradycyę a u nas graną jest w kilku rolach koncertowo. Sobotnie przedstawienie przyniosło w dawnej obsadzie pewne zmiany które nie zupełnie wypadły na korzyść sztuki, te usterki wszelako zatarła pełna werwy, humoru i doskonałej charakterystyki gra pp. Kamińskiego (Dalberg Czarnoskalski) Solskiego (Strasza), Wojnowskiej (Łechcińska) Siemaszki (Dziendzierzyński), Trapszówny (Pola). P. Pomian odtwarzająca po raz pierwszy rolę Gabryeli grała ją ze zbytnim chłodem i sztywnością, zapomniawszy, że podstawą typów Blizińskiego jest szczerość i naturalność. *W. Pr.*

— **Konkurs na napisanie popularnego życiorysu Kornela Ujejskiego.** Grono Polek we Lwowie, które się zawiązało w komitet pod przewodnictwem pp Skałkowskiej, Dybowskiej, Augustynowiczowej, Ungarowej, Kasprowiczowej, Koskowskiej, Jaroszyńskiej i innych, dla uczczenia pamięci twórcy „Chorału“, ogłasza konkurs na popularny życiorys Kornela Ujejskiego. Warunki konkursu: a) Dziełko ma obejmować od 2—4 arkuszy druku b) Język i styl powinien odpowiadać dzisiejszemu poziomowi umysłowemu naszego ludu wiejskiego i miejskiego. c) Rękopisy i koperty zapieczętowane z nazwiskiem autorów, zaopatrzone w godła, nadsyłać należy pod adresem p. Heleny Dybowskiej, ulica Długosza l. 3. d) Termin nadsyłania prac do 1 stycznia 1899 r. e) Nagroda 100 koron. f) Honoraryum od arkusza 30 koron. g) Na sędziów konkursu uproszeni zostali pp. Marya Konopnicka, Piotr Chmielowski, Jan Kasprowicz.

— **Koncert Henryka Opieńskiego cennego skrzypka** z udziałem barytonisty p. Paszkowskiego i pianistki p. Czopp Umlauff odbędzie się dnia 17 b. m. w sali hotelu saskiego.

— **Marya Konopnicka** tłómaczy dla sceny warszawskiej znakomity dramat Wilbrandta „Der Meister von Palmira“.

— **Nowości muzyczne.** Nakładem krakowskiej firmy S. A. Krzyżanowskiego wyszły w tych dniach „Walce jubileuszowe“ Adama Wrońskiego z okazyi jubileuszu cesarskiego. Jako wstęp do tych walców zamieścił autor hymn ludowy austryacki i drugą pieśń „O ty moja Austryo“ *(O du mein Oesterreich)*. Same walce są melodyjne i polecenia godne.

— **Piotr Mascagni,** którego w ostatnich czasach krytyka dość niepochlebnie traktować poczęła, przypomniał sobie lepsze czasy i postanowił odzyskać laury twórcy „Cavalerii“. W tym celu napisał nową operę p. t. „Irys“. Opera, której libretto jest wątkiem z życia japońskiego, wystawioną będzie niebawem w Rzymie w teatrze „Costanzi“, w najlepszej obsadzie, na jaką tylko teatr ten zdobyć się może. W głównej roli wystąpi słynny neapolitański tenor de Lucia.

— **Encyklopedya „Macierzy Polskiej“** tom II i ostatni opuścił już prasę drukarską. Zawiera 66 arkuszy druku. Całe dzieło w dwóch tomach obejmuje 115 arkuszy druku w cenie za egzemplarz broszurowany 3 korony, oprawny 4 korony. Do nabycia w biurze „Macierzy polskiej“, Lwów, ulica Batorego, L. 36, I piętro.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 października. *(Telefonem.)* Król serbski Aleksander przybył dziś z Badenu i przyjętym został przez cesarza austryackiego.

Charlottenburg, 10-go października. Krąży tu dość wiarogodna pogłoska o wykryciu szpiega wśród kół studenckich politechniki, z Królestwa Polskiego pochodzących. Szpieg ten donosić miał żandarmeryi rosyjskiej o zachowaniu się studentów Polaków w Charlottenburgu. Młodzieńca tego zdradziła podobno książka, pożyczona koledze, w której pozostawił dowody swego porozumiewania się z władzami rosyjskiemi.

Paryż, 10 października. Zola pracuje obecnie nad powieścią pod tytułem „Feconditte“, która ma być jedną z seryi czterech powieści, których bohaterami będą czterej ewangieliści: św. Mateusz, Łukasz, Jan i Marek. Zapiski Zoli o sprawie Dreyfusa mają być ogłoszone dopiero po śmierci Zoli.

Paryż, 10 października. Rada miejska postanowiła jednę z ulic miasta nazwać Faszoda, aby w ten sposób złożyć cześć misyi i działalności Marchauda.

Paryż, 10 października. Według doniesienia *Memorial diplomatique* mocarstwa maią w ten sposób zgodnie działać przeciw anarchistom, że odnośne władze policyjne otrzymają rozporządzenie systematycznego występowania przeciw objawom anarchizmu.

Wenecya, 10 października. Na spotkanie pary cesarskiej niemieckiej przybywa tu para królewska włoska i następca tronu z małżonką.

Prefekt tutejszy zarządził daleko sięgające środki, mające na celu utrzymanie bezpieczeństwa publicznego wobec możliwych zamachów anarchistycznych.

Rzym, 10 października. Papież przyjął wczoraj patryarchę jerozolimskiego arcybiskupa Garegiri i udzielił mu instrukcyj co do zachowania się duchowieństwa katolickiego w czasie podróży cesarza Wilhelma po Wschodzie.

Catania, 10 października. Drugi batalion 93 pułku piechoty odpłynął stąd na Kretę na statku „Cariddi“.

Kanea, 10 października. Rozchodzi się tu pogłoska, że na wypadek, gdyby wojska tureckie nie opuściły Krety w przeciągu czterech tygodni, mocarstwa zamierzają nakazać ostrzeliwanie niektórych nadbrzeżnych miast kreteńskich.

Konstantynopol, 10-go października. Minister spraw zagranicznych odwiedził ambasadorów czterech mocarstw, pragnąc uzyskać pewne koncesye, co do przesłanego przez nie *ultimatum*. Krok ten jednak nie odniósł żadnego skutku. Koła dyplomatyczne mają jednak nadzieję, że Porta przyjmie z pewnemi zastrzeżeniami to *ultimatum*.

Sprawy polityczne monarchii.

Wiedeń, 10 października. *(Telefonem.)* Poseł miasta Chebu dr. Bareuther wystosował do niemieckiego stronnictwa ludowego pismo, zawiadamiające, że występuje z łona tego stronnictwa. Bareuther był jednym z przewodniczących tego stronnictwa i już oddawna hołdował najskrajniejszej obstrukcyi w guście Schoenerera i Wolfa. (Odstępstwo Bareuthera od niemieckiego stronnictwa ludowego już onegdaj zapowiedziała *Ostdeutsche Rundschau. Przyp. red.)*

Wiedeń, 10 października. *Sonn u. Mont. Ztg* donosi: Izba posłów odbędzie w tym tygodniu tylko dwa posiedzenia: w czwartek i piątek. Pod koniec bieżącego tygodnia ma nastąpić zakończenie rokowań rządu z klubem południowosłowiańskim. Rząd wprawdzie zgodził się dotychczas na niektóre postulaty Rusinów w sprawach szkolnych, w innych jednak sprawach natury kościelnej i osobistej, zachowuje stanowisko odporne.

Tak samo odpornie zachowuje się rząd wobec żądania Słowieńców co do uniwersytetu w Lublanie, natomiast nie jest wykluczone utworzenie w Lublanie wyższego sądu krajowego. Dalmatyńscy Kroaci żądają połączeń kolejowych z monarchią, kroackiego języka urzędowego w wewnętrznem urzędowaniu, wreszcie koncesyj ekonomicznej natury.

Niemieckie stronnictwo katolicko-ludowe określi swe żądania dopiero po wyborze przewodniczącego, którym ma zostać Kathrein.

Wiedeń, 10 października. *(Telefonem.)* Punkt ciężkości spraw politycznych przeniósł się z Wiednia do Budapesztu. Dziś wieczorem udaje się tam prezydent gabinetu hr. Thun, w południe już wyjechał dr. Kaizl. Jutro rano wyjadą do Pesztu członkowie austryackiej deputacyi kwotowej, gdzie oba komitety „siedmiu“ austryacki i węgierski jutro po południu odbędą narady. Ministrowie austryaccy omawiać będą przy tej sposobności z węgierskiemi sprawy ugody, a mianowicie w przedłużenie dotychczasowego prowizoryum ugodowego.

Praga, 10 października. W tutejszych sferach miarodajnych sądzą, że gabinet hr. Thuna mimo swojej rekonstrukcyi długo się nie utrzyma — i to jak się zdaje dlatego, że Młodoczesi gdy zabiorą się do poważnych roztrząsań przedłożeń ugodowych, nie będą mogli zaniechać stawiania kilku znacznych poprawek. W ten sposób hr. Thun nie będzie mógł spełnić żądania bar. Banffy'ego, aby przeprowadził przedłożenia ugodowe bez żadnych zmian, tem bardziej, że i katolicka partya ludowa i klub południowo-słowiański również przedłożeń tych bez zmiany zaakceptować nie zechcą.

Tryest, 10 października. Jak donoszą z Wiednia, nawiązano rokowania o pozyskanie posłów włoskich dla większości parlamentarnej. Rząd podobno zgodził się na pewne dla Włochów ustępstwa.

Budapeszt, 10 października. Zamierzone na jutro obrady obu deputacyj kwotowych nie doprowadzą, jak się zdaje, do żadnego pożądanego rezultatu. W tutejszych sferach politycznych wątpią, czy uda się doprowadzić do porozumienia w sprawie wysokości kwoty. Z sprawą kwoty w ścisłym znajdą się związku i szanse samej ugody.

Picquart i Esterhazy.

Paryż, 10 października. *Siécle* donosi, że minister sprawiedliwości Sarrien ma wystąpić wobec Rady Legii honorowej z wnioskiem o wykreślenie Esterhazy'ego z listy członków Legii honorowej.

Paryż, 10 października. Senator Trarieux były minister sprawiedliwości, wystosował pismo do prezydenta ministrów Brissona, wzywając go, aby podjął odpowiednie kroki celem zniesienia ścisłego aresztu, w jakim trzymany jest Picquart, ponieważ zarządzenie tego aresztu było bezprawiem. Jeżeli areszt zniesiony nie zostanie, to Trarieux, zmuszony będzie, po zebraniu parlamentu, poruszyć tę sprawę w senacie.

Le Mans, 10 października. Odbył się tu bankiet na cześć ministra rolnictwa Viger'a. Obecny na bankiecie Cavaignac, były minister wojny, wzniósł toast na cześć armii i generała Mércier, jako najwyższego w Le Mans armii tej przedstawiciela.

Viger w odpowiedzi swej wysławiał armię i rolnictwo.

Strejk w Paryżu.

Paryż, 10 października. Na wielu placach budowy świątkowano. Usiłowania zaburzeń łatwo stłumione zostały. W niedzielę odbyło się kilka zgromadzeń w giełdzie pracy, podczas których nie było żadnych zajść. Mała część robotników ziemnych postanowiła dalej strejkować. Prezydent rady miejskiej zakomunikował przywódcom robotników ziemnych uchwałę Rady i wezwał ich do podjęcia pracy. Zdaje się rzeczą pewną, że służba kolejowa nie przyłączy się do strejku.

Paryż, 10 października. Wobec tego, że na warunki, postawione przez robotników ziemnych, zgadzają się przedsiębiorcy, sądzą w kołach rządowych, że strejk robotników budowlanych zakończy się również niebawem.

Paryż, 10 października. Ściągnięto tutaj z okolicy kilka oddziałów wojska. Zrobiono to nie wskutek zaostrzenia się położenia, lecz aby ułatwić policyi jej zadanie strzeżenia spokoju publicznego wobec strejków robotniczych. Chodziło mianowicie głównie o to, aby zachować wszelkie środki ostrożności. Sądzą tu powszechnie, że zakomunikowane przywódcom robotników uchwały rady miejskiej doprowadzą do rychłego zaniechania strejku. Prasa, nie wyłączając socyalistycznej, wywiera wpływ uspakajający.

Paryż, 10 października. *Gaulois* pisze: Ponieważ pomiędzy przywódcami strejkujących robotników, znajduje się wielu obcokrajowców, powinny władze zarządzić ich wydalenie z granic państwa.

Matin twierdzi, że liczba strejkujących robotników dochodzi do 45.000 ludzi. Według *Gaulois*, już w sobotę około 900 robotników podjęło pracę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 października 1898.

	Złr	ct.
Renta austryacka papierowa	101	30
〃 〃 srebrna	101	10
4% renta austryacka złota	120	30
4% 〃 〃 koronowa	101	50
4% 〃 węgierska złota	119	75
4% 〃 〃 koronowa	98	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
〃 kredytowe	[illegible]	49
Londyn	120	20
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	[illegible]
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	—
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	[illegible]	—
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	155	—
〃 Unionbanku	29[illegible]	50
〃 Bankverein	261	[illegible]
〃 Laenderbanku	222	50
〃 Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	—
〃 〃 Południowej	72	25
〃 〃 Elbethal	262	—
〃 〃 Nordbahn	3410	—
〃 〃 Staatsbahn	348	—
〃 〃 Alpine	178	5
〃 Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 10 października 1898.

	Złr	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	91	80
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	[illegible]
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 10 października 1898.

	Złr	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	28
Żyto na jesień	7	89
Owies na jesień	5	74
Kukurudza	5	66

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 10 października 1898 r. godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% 〃 〃 〃 〃	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% 〃 〃 〃 〃	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% 〃 〃 〃 〃	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
〃 〃 Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
〃 〃 hipot. 〃 〃	376	—	386	—
〃 〃 Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
[illegible]	292	—	[illegible]	50

L. 992. 1654 3 3

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 29-go lipca 1898 r L. 992 — rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **inżyniera przy Wydziale powiatowym w Nowym Sączu** — z roczną płacą 600 zł. i dodatkiem na rozjazdy 800 zł. w. a.

Podania kompetencyjne wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu w terminie **do 15 listopada b. r.**

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia;
2) świadectwa z ukończonych studyów technicznych działu budowy dróg i mostów, kwalifikujących kandydata po myśli ogólnych wymogów Wysokiego Wydziału krajowego do objęcia posady samoistnego inżyniera, tudzież świadectwa z dotychczasowej praktyki zawodu;
3) świadectwo moralności.

Nowo zamianowany inżynier powiatowy, jako funkcyonaryusz Wydziału powiatowego, prowadzić będzie zarząd i nadzór nad drogami powiatowemi, a nadto nad drogami gminnemi I. kl., za takie obecnie uznanemi lub w przyszłości uznać się mogącemi, po myśli ustawy drogowej z dnia 5 lpca 1897 r. Nr. 43 Dz. u. kr.

Z Wydziału powiatowego.

Nowy Sącz, 30 września 1898 r.

Prezes:
Władysław Głębocki.
Sekretarz:
Karol Merkl.

Do L. 1796. 1658 2 2

OBWIESZCZENIE.

Termin do wnoszenia ofert na dostawę materyału opałowego dla c. k. Dyrekcyi Zakładu karn. w Wiśniczu upływa z dniem 20 października 1898 r. o 12 godzinie w południe.

Wiśnicz, 4 października 1898 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

L. 5722. 1594 2 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie
49.900 cetnarów metrycz. żyta,
83 400 „ „ owsa;

dla stacyi w Tarnowie
8.400 cetnarów metrycz. żyta,
18.500 „ „ owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu
12 800 cetnarów metrycz. żyta,
22 300 „ „ owsa;

dla stacyi w Bochni
7.650 cetnarów metrycz. owsa;

dla stacyi w Opawie
1.550 cetnarów metrycz. owsa;

Dotyczące wnioski sprzedaży należy wnieść **dnia 12-go października 1898 r.** do godz. 9-ej przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 30 września 1898 r., a oprócz tego przejrzeć je można w godzinach urzędowych w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, i w c. k. politycznych władzach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież **w Administracyi „Nowej Reformy“:**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety

przez **Adama Belcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 145 stron druku in 8-vo.

Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Urząd pocztowy w Suchy

przyjmie zaraz rutynowaną Ekspedytorkę pocztową i telegraficzną, władającą chociaż średnio językiem niemieckim. 1669 2 3

Koncypienta

rutynowanego **poszukuje adwokat**

Dr. PISEK w Mościskach.

1628 5 5

List z Budapesztu.

Pietrow Iwan, bułgarski atleta i zapaśnik z zakładu Ós Budavara w Budapeszcie, wyzwał p. Ed. Kreindla mistrza siłacza z Wiednia, p. Karola Orondyi rzeźnika z Hamburga i atletę cyrkowego Piero, mając zamiar pobić tych trzech siłaczy.

Zapasy odbędą się we wtorek 11 b. m. w cyrku przy ul. Dietlowskiej. 1680 2 2

Pietrow, siłacz bułgarski.